№ 1. Warszawa, Piątek 20 Grudnia / 1 Stycznia Rok 185 7/8.

KRONIKA

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. [illegible] rocznie lub 1 kwartalnie za koporty.

Jutro Ś. Makarego Opata. Wschód słońca o g. 8 m. 12.—Zach. o g. 3 m. 57. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 4. wczoraj w poł. ciepła 5. Wysokość wody na Wiśle stóp 6 cali 1.

Od Redakcji.

Wszystkim nowym i zawczasu się zgłaszającym prenumeratorom Kroniki, przysłane będą numera przeszłorocznéj Kroniki, obejmujące początek powieści pod tytułem **NOC BEZSENNA**.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, w skutku przedstawienia JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiéj dozwolić raczył, przebywającym za granicą wychodcom Polskim: Stefanowi *Dębczyńskiemu*, Adolfowi *Wandycz*, Stanisławowi *Wojtasiewicz*, Niselowi *Perlbach*, Juljanowi *Umińskiemu*, Józefowi *Urniaż*, xiędzu Józefowi *Jezierskiemu*, Leonardowi *Łoniewskiemu*, Maxymiljanowi *Gutzeit*, Romanowi *Pruchlińskiemu*, Franciszkowi *Wnorowskiemu*, Abrahamowi *Horowicz*, Michałowi-Lubicz *Łapińskiemu*, Felixowi *Przybysławskiemu*, Bolesławowi *Rudnickiemu*, Walerjanowi *Tańskiemu*, Józefowi *Flaszkiewicz*, Janowi *Jaskanis*, Andrzejowi *Kostrzewskiemu* i Romanowi *Zmorskiemu*, powrócić do Królestwa Polskiego, na zasadach Najwyższego Ukazu z d. 15 (27) maja 1856 r.

USTAWA
TOWARZYSTWA ROLNICZEGO
W KRÓLESTWIE POLSKIEM.
(Dokończenie.)

§ 24. Vice-prezes wybieranym jest przez ogólne zebranie co lat dwa, po których wszakże upływie, na następny dwuletni przeciąg czasu, znowu wybranym być może.

§ 25. Vice-prezes, jako członek komitetu, zarówno z innymi członkami prace ich podziela, w nieobecności zaś prezesa zastępuje go we wszystkiém.

§ 26. Członkowie komitetu wybierani są co lat dwa, a to w ten sposób, iż z liczby 16 członków ogólne zebranie wybiera naprzód tych ośmiu członków, których nadal pozostawić zamierza, a następnie drugich ośmiu z grona wszystkich członków Towarzystwa, nie wyłączając wychodzących.

§ 27. Główniejsze komitetu obowiązki są: *a)* w miarę możności oraz stanu funduszów, wprowadzać w wykonanie wszelkie środki działania Towarzystwa, art. 2gim niniejszéj ustawy objęte; *b)* administrować funduszami Towarzystwa, ściągać od członków składki i przyjmować ofiary; *c)* składać ogólnemu zebraniu coroczne sprawozdania ze swych czynności, tudzież ze stanu funduszów i majątku Towarzystwa; *d)* przygotowywać i przedstawiać przedmioty przeznaczone do rozbioru na ogólnych zebraniach; *e)* kierować redakcją rocznika Towarzystwa; *f)* mianować sekretarza, kassjera i skład kancellarji Towarzystwa, których etat komitet układa i pod zatwierdzenie ogólnemu zebraniu przedstawia.

§ 28. W przedsięwzięciach nakładu pieniężnego wymagających, komitet bez upoważnienia ogólnego zebrania, nie może w ciągu roku czynić zobowiązań, ani wypłat, razem summę rs. 300 przenoszących.

§ 29. Komitet dzieli się na wydziały, szczegółowym jego zajęciom odpowiadające; posiedzenia zaś swoje odbywać będzie co miesiąc, w dniach stale na ten cel przeznaczonych.

§ 30. Komitet nad wszelkiemi przedmiotami do zakresu jego działań należącemi, naradza się i większością głosów stanowi. Równość głosów prezes rozstrzyga. prezes i czterech członków stanowią komplet prawomocnie działający.

§ 31. Na wypadek śmierci, słabości lub nieobecności przedłużonéj którego z członków komitetu, komitet jest mocen w jego miejsce powołać jednego z członków czynnych na zastępcę. Również w razie uznanéj przez siebie potrzeby, komitet mocen jest jednego lub kilku członków z głosem doradczym, na posiedzenia swoje zaprosić.

ROZDZIAŁ IV.
O ogólném zebraniu Towarzystwa.

§ 32. Towarzystwo zgromadza się raz na rok w miesiącu lutym na ogólne zebranie, na którém do ważności obrad potrzebną jest obecność przynajmniéj 30tu członków czynnych.

§ 33. Przedmiotem czynności i uchwał ogólnego zebrania jest: *a)* wybór prezesa i vice-prezesa Towarzystwa, członków komitetu, oraz członków Towarzystwa; *b)* wysłuchanie i rozbiór sprawozdania dorocznego z czynności komitetu; *c)* sprawdzenie i zatwierdzenie rachunków rocznych przez komitet zdawanych, oraz upoważnienie komitetu do wydatków przez niego na rok następny projektowanych; *d)* rozbiór przedmiotów, wniosków i pytań gospodarstwa krajowego dotyczących, przez komitet lub członków Towarzystwa przedstawionych.

Zebranie ogólne wydaje uchwały większością głosów; równość zdań prezydujący rozstrzyga.

§ 34. Przedmioty i wnioski komitetu mają być przedewszystkiém na posiedzeniach rozbierane. Wnioski zaś pojedyńczych członków Towarzystwa, wtedy tylko, gdy przynajmniéj przez pięć głosów popartemi zostaną.

§ 35. Przedmioty obrad najmniéj na 3 miesiące przed examinem ogólnego zebrania komitet ogłosi.

§ 36. Dla ułatwienia lub przyśpieszenia czynności, ogólne zebranie Towarzystwa może się dzielić na sekcje, wybierać oddzielne do pewnych czynności delegacje.

§ 37. Członkowie czynni na zgromadzeniach ogólnych głosują nad przedmiotami obrad ustnie; przy wyborze prezesa, vice-prezesa i członków komitetu na piśmie; a przy wyborze nowych członków Towarzystwa przez kreskowanie.

§ 38. Posiedzenia ogólnego zebrania dłużéj nad tydzień trwać nie mogą. Protokóły tych posiedzeń we właściwą xięgę wpisane, odczytane, przez zebranie ogólne przyjęte, a przez przewodniczącego i sekretarza podpisane, zostają w aktach Towarzystwa.

§ 39. Porządek obrad ogólnego zebrania zachowanym będzie podług regulaminu, przez komitet ułożonego, który powinien być rozpoznany i zatwierdzony przez Kom. R. S. W. i D.

§ 40. Oprócz posiedzeń zebrania ogólnego, Towarzystwo odbędzie corocznie jedno publiczne posiedzenie w miesiącu czerwcu, na którém czytane będą rozprawy konkursowe w przedmiotach rolnictwa dotyczących i rozdawane nagrody, oraz

Przegląd Tygodniowy.

Nowy rok. — Wróżby karnawałowe. — Przesilenie krynolinowe i fraki haftowane. — Kilka nowin teatralnych. Przypowieść o wole tłustym i wole chudym ale nie Egipska.

Zdawałoby się że jeden rok od drugiego nieznaczna tylko dzieli chwila, że jak zegar, który północną godziną, tę granicę pomiędzy dwiema cząstkami życia ludzi, narodów i świata, przeskakuje nieznacznie, bez żadnego przestanku, bez najmniejszéj zmiany, tak i życie nasze w ślad skazówki zegarowéj przeskoczyć winno tę chwilę, nie zastanawiając się, nie zmieniając barw, nie tracąc dawnych, ani nowych zyskując odcieni. A jednakże tak nie jest. Święto Nowego Roku nie jest próżnym tylko bez znaczenia wyrazem, ludzie doń moralną przywiązują wagę, ma ono swoje znaczenie, swój byt, a więc nie może przejść zapomniane bez wpływu żadnego. Ukończony byt epoki, tak jak życie ludzi którzy na tę epokę wpływali, tak jak szereg wypadków które składały się na nią, jest faktem dokonanym. Jako taki, rok 1857, należy już do historji, staje się z prawa jéj cząstką, i kronika wmurowała już tę nową cegłę do wielkiego gmachu, którego budowa z każdą chwilą sunie się naprzód.

Teraźniejszość to my; mówiąc o niéj, o sobie mówimy, przeszłość już dla nas obcą, niejako odłączyliśmy się od niéj, a sądzimy o niéj jak o nienależącéj już do nas epoce. Bo ta epoka miała przeznaczenie swoje nadane jéj z nieba, bo wola ludzka wpływała na nie tu na ziemi; kres przeznaczenia niewiadomy, celem woli powinno być rozwijanie się stopniowe, ów niezbadany postęp jednem słowem, ów postęp o którym tyle piszą, tyle mówią, tyle deklamują, którym jedni zasłaniają jak puklerzem popełnione błędy i niedorzeczności, któremu drudzy wprost zaprzeczają istnienia, albo każą mu ciągle w błędnem kole się obracać.

A jednak istnieje on, w najoddaleńszym zakątku, w najdrobniejszym pyle, w każdéj prawie chwili odbywa się walka i nieprzerwana praca poprawy, a ludzie przyzwyczajeni do tego ruchu nie czują że ta ziemia obraca się pod nimi i idzie naprzód, bo iść musi, bo ją ręka Boża tak popchnęła. Czy wyrok Opatrzności, czyli wola nasza wpłynęła na to cośmy zdziałali, jest to już dokonane a zatem niezwrócone, niezatarte w istnieniu na wieki.

A przepaść cała oddziela poczynający się epokę od ukończonéj już, przepaść ogromna, na któréj jednym krańcu stoi wspomnienie—a może żal za tem co ubiegło, na drugim nadzieja—a może obawa tego co nas czeka.

Rok jest ważną epoką w życiu, bo niestety dawno już odbiegliśmy od czasów Matuzalemowych, i nie wierzymy nawet w owych braminów indyjskich co to przez trzysta lat żyją a co rok im włosy, zęby i paznokcie odrastają nowe. Ciało człowieka jako maszynka znacznie się przez ten rok zużywa, a i duchowi nie zawsze przybywa sił nowych, i duch ma pewien punkt kulminacyjny od którego począwszy, rok rocznie upadać już mu tylko przychodzi. A jednak..... młodzi czy starzy, wielcy czy mali, silni czy słabi, wszyscy radujemy się świeżem poczęciem roku, jak gdyby z tą nową epoką przybywał nam nowy zapas życia, życia innego, szczęśliwszego, weselszego aniżeli dawniejsze. Jest to skutek owego pocieszającego balsamu, który dobroczynna opatrzność wlała nam w serca, żeby dać folgę ziemskim nędzom naszym, żeby ozdobić życie nasze wów jasny promień nadziei, który skierowany jest zawsze do czegoś nieokreślonego, czegoś nieoznaczonego, do tych lepszych czasów, które, choćby pożądane nadeszły wreszcie, jeszcze nas i tak nie zadowolnią. Bo Bóg czasowe granice oznaczywszy życiu naszemu, nie dozwolił nam do niczego zbytnie się przywiązać, nie dozwolił nam nigdzie zna-

okazywane ciekawsze płody i narzędzia rolnicze.

§ 41. Wszelkie zmiany w niniejszéj Ustawie Towarzystwa, na ogólném zebraniu uchwalone, mieć będą moc obowiązującą dopiero od chwili ich zatwierdzenia przez Namiestnika Królestwa.

ARTYKUŁ PRZECHODNI.

O zawiązaniu się Towarzystwa.

Członkowie redakcji Roczników gospodarstwa krajowego, po uzyskaniu dla ustawy niniejszéj Najwyższego zatwierdzenia, zbiorą się pod przewodnictwem dyrektora głównego prezydującego w Kom. R. S. W. i D. zaproszą na członków czynnych dwudziestu obywateli krajowych z wzorowego gospodarstwa znanych, i łącznie z nimi utworzą pierwsze ogólne zebranie, które niezwłocznie przystąpi do wykonaaia niniejszéj ustawy, a przedewszystkiem do wyboru prezesa, vice-prezesa Towarzystwa i członków komitetu.

Magistrat miasta Warszawy.—Kommissja rządowa rpraw wewnętrznych i duchownych reskryptem swym z d. 6 (18) z. m. i r. uznawszy potrzebę urządzenia okręgów w mieście Warszawie dla urzędników stanu cywilnego wyznań niechrześcijańskich odpowiednio nowemu podziałowi miasta na cyrkuły administracyjno-policyjne, i biorąc za zasadę obecną ludność starozakonną, postanowiła w miejsce czterech dotychczasowych okręgów stanu cywilnego wyznań niechrześcijańskich w mieście Warszawie, ustanowić sześć i skład ich oznaczyć jak następuje: Okrąg I z cyrkułu 1 i 2, z przeznaczeniem na urzędnika p. Antoniego *Suchodolskiego* pod N. 2236 zamieszkałego. Okrąg II z cyrkułu 3, 9, 10, 11, z przeznaczeniem na urzędnika radcę dworu Jana *Janiszewskiego* pod N. 2647 zamieszkałego. Okrąg III z cyrkułu 7, z przeznaczeniem na urzędnika radcę dworu *Porazińskiego* zamieszkałego pod N. 701*a*. Okrąg IV z cyrkułu 8, z przeznaczeniem na urzędnika p. *Porzyckiego* pod N. 1352 zamieszkałego. Okrąg V z cyrkułu 5 i 6, oraz części cyrkułu 4 od okopów po ulicę Muranowską i Kiłą, z przeznaczeniem na urzędnika p. *Świerczyńskiego* pod N. 684 zamieszkałego. Okrąg VI z reszty cyrkułu 4 bez ulic do okręgu 5go zaliczonych, z przeznaczeniem na urzędnika b. assessora magistratu p. Antoniego *Lichtenstejna* pod N. 1855j6 zamieszkałego. Okrąg zaś przedmieścia Pragi, bez zmiany pozostaje. Magistat podając do powszechnéj wiadomości że powyższe urządzenie z d. 20 grudnia (1 stycznia) 1857 r. wchodzi w wykonanie, wzywa osoby interessowane ażeby w razie spisywania akt urodzeń, małżeństwa i zejść zglaszali się do urzędnika tego cyrkułu w którym zamieszkują, gdyż w innym cyrkule takowe akta przyjwowane nie będą.—Za prezydenta, radny magistratu *Jeska*.—Naczelnik kancellarji *Luceński*.

Główna kassa oszczędności.—Po zamknięciu xiąg i rachunków, otrzymane wypadki co do rnchu uczestników i ich należności w ciągu roku 1857 w głównéj kassie oszczędności w Warszawie, są następujące: 1) Z początkiem roku 1857, uczestników 8480 posiadało fundusz rs. 354,450 kop. 98 ½. 2) W ciągu upłynionego roku, wydano xiążeczek oszczędności nowych 3875, na które, tudzież na dawniejsze w 18,826 wnioskach, złożono rs. 363,133 kop. 65. 3) Procenta za r. 1857 przyznane uczestnikom, wynoszą rs. 16,745 kop. 16. 4) Na żądanie 4413 uczestników, wypłacono w ciągu roku upłynionego rs. 214,574 kop. 66 i umorzono przez całkowity odbiór, xiążeczek oszczędności 1525. 5) Przeto na rok 1858, pozostaje uczestników 10,830 którzy posiadają kapitał rs. 519,755 kop. 13 ½.—Naczelnik *Korczakowski*.

Korrespondencja z Rzymu.

Rzym 30 listopada 1857 r,

Skutki podróży Ojca św.— Troszkę o starożytnościach — Nowy poseł francuzki.— Legenda o pałacu Colonezzi.— Literatura łacińska i włoska.

Dzienniki europejskie obszernie rozpisywały się nad powodami niedawnéj podróży Ojca świętego i upatrywały w niéj nie wiem co za gabinetowe tajemnice i praktyki głębokiéj polityki; tymczasem ta podróż krom pobożnéj chęci odbycia pielgrzymki do miejsc słynących cudami, miała za główny cel bliższe zapoznanie się z administracją krajową, która też wiele na niéj zyskała, albowiem miasta zwiedzane przez Ojca Ś. snadnie dostąpiły ulepszeń, jakie przeprowadzane zwyczajną administracyjną drogą, wielorakim ulegać muszą zwłokom i zawodom. Co do wydatków podróży papieskiéj, te opłaciła cywilna jego lista, zwana tutaj *amministrazione de' sacri palazzi apostolici.* Odtrącić wprawdzie należy koszta pocztowe, równie jak te, co były spowodowane pochodami wojska; ale co do wszystkich innych, Ojciec Ś. chciał je sam ponosić, aż do poczesnego czyli tryngieltu postylionów. Żadna fara, żaden cudowny przybytek lub kościół znakomitszy, nie pozostał bez upominku papieskich odwiedzin; spore sumy przeznaczono na wsparcie zakładów wychowawczych, przemysłowych, szpitali i mnóstwa ubogich rodzin.

Nowe stacje telegraficzne, zostały nadane miastom: Terni, Spoleto, Senigalia, Urbino i Ravenna i otworzono dwie linje telegrafu elektrycznego dla ułatwienia handlowych stosunków, jedne na Peruż, a drugą na Bononję.

Miastom Ankonie i Civitavecchia, które wraz z przystaniami swemi mają porto-franko, dozwolono rozciągnąć zakres ścian swoich. Ankona otrzymała, nadto zasiłek na powiększenie arsenału morskiego, a Civitavecchia odebrała podobny na pokrycie nakładów, jakie potrzebne będą na mury miejskie. W Ankonie naznaczano także nagrodę za wydoskonalenie kupieckich statków i uczynienie ich ładowniejszemi.

Bonończycy zawdzięczają Ojcu świętemn oddawna przez nich pożądane rozpoczęcie robót około ukończenia facjaty kościoła Ś. Petronjusza, czcigodnego pomnika włoskiéj sztuki, rozpoczętego w r. 1390, gdzie się Karol V koronował cesarzem. Jego świętobliwość obrócił na ten cel pięć tysięcy szkudów mających się corocznie wypłacać przez piętnaście lat z jego listy ciwilnéj, czyli ogółem 75,000 szkudów. By zapobiedz także wylewom Renu (jestto rzeka Romanji wcale różna od sławnéj niemieckiéj rzeki) przynoszącym częstokroć szkody właścicielom Bonońskim, ustanowił komisję inżynierską która ma usiłować połączyć Ren z Padem i przez to sztuczne ujście, położyć tamę wylewom.

Peruż, starożytna Umbrji stolica, winna papieżowi doroczny zasiłek sześciuset szkudów. przeznaczony jedynie na skupowanie i poprawę utworów sztuki i na wspieranie artystów. Innem dobrodziejstwem temuż miastu wyświadczonem, jest usunięcie więzienia z prześlicznego ratusza, wiekopomnego zabytku średnich wieków, którego wszelki podróżnik podziwia ze zdumieniem rzeźbioną facjatę i olbrzymie lwy kamienne, strzegące wrót jego.

Ojciec Ś. rozkazał takoż naprawę i rozszerzenie gościńców i ulic koło Maczeraty, w Bononji i w obwodzie Imoli w pobliżu cudownego przybytku Najświętszéj Panny *del Piratello.* Wyznaczył podobnież roczny dochód tysiąc szkudów, na przerznięcie nowéj drogi w okolicach Urbinu, tudzież równą kwotę na rzucenie mostu nad rzeką Lamą koło Ascoli. Ze swojéj prywatnéj szkatułki, darował sumę mającą się podzielić na roczne raty czterech tysięcy szkudów, wypłacalne przez lat dziesięć, na ukończenie mostu Corsini w Rawennie, jakoteż inną niemniéj znaczną, na założenie kassy oszczędności dla biednych marynarzy w mieście Recanati.

W Ferrarze odłożono 12,000 szkudów, z których 9000 na wysuszenie i oczyszczenie zamulonego kanału Pamfilio, a 3000 na reperację kościoła Ś. Franciszka. Zawyrokowano także otworzenie ujścia dla wód napełniających rowy, któremi otoczony śliczny zamek xiążąt Esteńskich, najlepiéj może dochowany ze wszystkich średniowiecznych w Europie zamków.

By nie pójść w dłuższą rozmowę, nie będziemy wyszczególniać sum wydanych na wybranie studni artezjańskiéj, dla zapobieżenia niedostatkowi wody do picia, jaki czuć się daje w prowincji Comacchio, na polepszenie uprawy konopi, na wzbogacenie publicznych zakładów Bonońskich xięgozbiorami, machinami, płodami kunsztów i t. d.

To są główne jeno dobrodziejstwa, wypływające z podróży papieskiéj, bowiem Jego Świątobliwość wysluchawszy osobiście wszystkie urzędy, dawszy audjencję im wszystkim jéj żądającym bez różnicy osób, zwiedziwszy wszystkie rękodzielnie i zakłady przemysłowe i zbadawszy przez się wszystko, cokolwiek zasługiwało na jego uwagę, poznał taką miarą potrzeby pospolite i zadość uczynił onym w mnogie inne sposoby, jakie za długo byłoby wyliczać. Wszystko tedy cośmy dotąd rzekli, dowodzi oczywiście fałszu i wierutnego kłamstwa *Debatów* i *Revue de deux Mondes*, utrzymujących, jakoby podróż Papieża nie przyniosła żadnych korzyści jego poddanym i miała jedynie na celu jakieś osobiste widoki.

Nieposlednie tutaj wzbudziły zajęcie nowe etruskie wykopaliska w miasteczku Vulci, niegdyś stolicy Wolskow, gdzie już niejednokrotnie ważne dla sztuk i dziejów znajdowano pomniki. Owoż teraz postępując daléj w rozpoczętych pracach, odkopano grób etruski, składający się z pięciu izb których ściany są okryte nader ciekawemi malowidłami, z odpowiedniemi napisami w etruskim języku. Grób ten niemniéj zasługuje na zastanowienie się przez swoją architekturę; mieścił on niegdyś w sobie czternastu nieboszczyków do

---

leść zupełnéj szczęśliwości, chcąc żebyśmy pamiętali iż życie nasze tutaj na ziemi, jest chwilowem przejściem tylko.

A więc młodzi moi czytelnicy, bo dzisiaj wszyscy jesteście młodymi stawiając pierwsze kroki w tę nową epokę życia, życzę wam żeby ona urzeczywistniła dla was choć część tych rojeń które tkwią w najgłębszych tajnikach serc waszych. Wy którzy żyjecie w przyszłości, niechaj ten rok szybko dla was upływa, przybliżając wam pożądane cele, wy przed którymi teraźniejszość rozesłała już swoje owoce, przedłużajcie sobie ten czas korzystania i użycia, wy zaś którym już wspomnienie tylko pozostało, odżywcie sobie w téj nowéj epoce życia cokolwiek z dawnéj młodości, dawnego szczęścia, dawnych marzeń. Niechaj... ale pocóż wyrażać życzenia, one im bardziéj nieokreślone, tem większy dla nas mają powab; nadajmy im nazwiska, oznaczmy je wyrazami, a stracą one całą tę swoję świeżość i barwę. która może największą przynętę do nich stanowi. Życzenie to różnobarwna bańka mydlana, to promień słońca łamiący się w tęczy, nie określisz tam kolorów, nie nazwiesz ich, urzeczywistnienie dlań to kropelka wody, to drobniuteńki atom, który ginie niepoznany w oceanie naszego życia, w jego ciągłym biegu pokrzyżowanym złą lub dobrą dolą, ale lubimy się niem bawić, lubimy okiem nadziei wpatrywać się w jego świetne barwy, które zbliżone do rzeczywistości rozprysną się i znikną w prozie zwykłego życia.

A teraz wróćmy do codziennego, nieprzerwanego naszego zatrudnienia, zwiążmy napowrót ogniwa tego łańcucha, który nas przykuwa do biegu życia, do faktów do wypadków chwilowych, dla nas bowiem rok nowy jest tylko zmianą w cyfrze, nam nie wolno ani odmłodniać się ani starzeć, ani łudzić się marzeniami, ani boleć nad ich rozwianiem, bo my jesteśmy sprawozdawcami codziennéj rzeczywistości, musimy biedz wraz z nią i ją tylko odtwarzać, nie dodając ani ujmując barw pod któremi przedstawia się ona naszemu oku!

A tę rzeczywistość na raz na każdym rogu ulicy czytać można w ogromnych kilkucalowych literach opiewających różne bale i zabawy; przypomina ona nam ów wyraz o magicznem znaczeniu „Karnawał“ który de facto rozpoczął się z dniem wczorajszym, chociaż de iure od Trzech Króli liczyć się dopiero powinien.

W obu Ressursach wydane bale powiodły się wczoraj najzupełniéj. Witaliśmy Rok Nowy jak zwykle zabawą i wesołością, pragnąc żeby dźwięk muzyki, żeby szmer tańca, przygłuszył dla nas brzmienie téj godziny, która na zegarze wieczności wybijając, przypomina że każdy z nas o rok jeden stał się już starszym. A zresztą ponieważ początek i koniec zlewa się tu w jedno, niechże ta chwila łącząca je przejdzie w uciechach i zabawie, łatwiéj i weseléj potem przewędrować nam już całą określoną temi dwiema chwilami epokę, chociażby od czasu do czasu płacz się w niéj odezwał.

Nie bardzo ożywiony przepowiadają nam w tym roku karnawał, ale któż zgadnąć może jaki to balowanie roku weźmie kierunek. Twierdzą że ci którzy najwięcéj lubili się bawić i u których, co jedno za drugiem idzie, najlepiéj się bawiono, albo nie są w humorze balowania, albo nie zjechali jeszcze do Warszawy. Ale humor może się poprawić, a komunikacja teraz łatwa, więc wszystko inny jeszcze obrót wziąć może. Obiedwie ressursy kupieckie oświadczają się z dobrą wolą ożywienia zabaw Warszawskich, wiemy że w wie-

DODATEK.

jednéj snadź rodziny należących, z których jedni spoczywali w cyprysowych trumnach, drudzy na ławach grobowych. Naczynia gliniane tamże znalezione, jakkolwiek dość liczne, nie przedstawiają żadnéj nadzwyczajności, ani się odznaczają zaletami rysunku; ale za to sprzęty kruszcowe lubo połamane, są wyśmienitych kształtów. Obok nich znajdowało się troje naszyjników złotych filigranowych, cztery pary kolczyków nader pięknego rysunku, dwa pierścionki z rytemi krwawnikami, jeden pierścień ze wschodnim rubinem, inny misternie wyrabiany, jakoteż srebrny djadem i dwa skarabea czyli chrząszcze także w srebro oprawne.

Co się zaś tyczy malowideł świeżo odkrytego grobu, są one takiéj doskonałości, iż rysunek, skrócenia, umiejętność w cieniowaniu, wyraz figur zdają się nietylko wyrównywać herkulańskim i pompejańskim freskom, lecz nawet je przenosić. Ściągają się one wszystkie do wojny Trojańskiéj, a homeryczna ich osnowa, jaśniéj się jeszcze pokazuje z napisów tamże umieszczonych. Po lewéj ręce przy wnijściu, widać Ajaxa z obnażonym mieczem grożącego Kassandrze, która piastuje w objęciu posąg pod zasłoną, palladium czyli po staropolsku rucho trojańskie. Po obu stronach innych drzwi wyobrażono dwóch starców brodatych o kiju się wlokących, z imieniem Fenixa nad jednym, a Nestora nad drugim. Główna izba mająca więcéj niż sześć metrów długości i tyleż szerokości, jest ozdobiona dokoła malowanemi grupami walczących, nad którémi dają się czytać imiona: Achillesa, Patrokla, Hektora, Djomeda, Prjama, Hekuby, Andromachy i t. d..

Pośród tych z Hellady pożyczanych postaci, widać inne czysto etruskie, jakoto: bóstwo skrzydlate, Charona, z młotem uderzającego charakteryczną fizjognomją i ceglaną barwą cery, tudzież długi innych szereg. Fryza wyobrażająca walkę dzikich zwierząt z końmi i jeleniami, wieńczy te malowidła i kończy się wytwornem floryzowaniem.

Muzeum noszące imie O. Kirchera Jezuity (*Museo Kirchoriano*) w kollegium Rzymskiem, wzbogacone zostało w tym miesiącu kilku szacownemi zabytkami starożytności, z których najcelniejszym jest korona ofiarna czyli wotywna. złożona niegdyś i poświęcona Fortunie Primigenji w mieście Praenes te, teraźniejszéj Palestrinie, o 25 mil włoskich od Rzymu odległéj. Korona ta jest wyciosana z kamienia właściwego téj okolicy i składa się wewnątrz z wieńca okręcanego wstęgą, zpod któréj wyrastają liście akautowe, zewnątrz zaś z tychże liści i kwiatów, których jagody przedstawiać mają kiejnoty koronę wysadzające. Na dolnéj jéj części czyta się następny napis:

FORTVNA· PRIM°
L· DCVMIVS· M· F·
DON· DED·

Archaiczna końcówka pierwszego słowa, opuszczenie głoski E w *Decumius*, tudzież kształt głosek, a zwłaszcza F, P i L, nie pozwalają wątpić o starożytności rzeczonego pomnika i każą się domniemywać, iż jest dawniejszy od świątyni Fortuny przez Syllę odbudowanéj.

Dnia 3 listopada xiąże Antoni Alfred de Grammont, nowy poseł dworu francuzkiego przy stolicy ś., złożył Ojcu ś. listy swoje *świadeczne* na prywatnem posłuchaniu, urzędowe dotąd miejsca nie miało, a xiąże nie zamieszkał jeszcze w rezydencji poselstwa swojego, którą jest od dawna piękny i przestronny pałac xiążąt Colonna na placu *Santi-Apostoli* wystawiony przez papieża Marcina V, który należał do téjże rodziny. Cudzoziemcy zwiedzający Rzym, znają wszyscy sławną w rzeczonym pałacu galerję obrazów, w któréj widać ś. *Jana Chrzciciela*, Salvatora Rosy, *Mojżesza* Guercina, *Wniebowzięcie* Rubensa, *Ecce Homo* Albana, że już tyle innych arcydzieł pominę; ale mało komu wiadoma legenda przywiązana do wspaniałego Kolumnów gmachu. Nadmienimy o niéj po krótce:

Gdy papież Bonifacy VIII z rodu Caetanich—ta wielka dziejowa osobowość rzucona przez Danta między potępieńców, a zrehabilitowana przed kilką laty przez jednego z najuczeńszych dziejopisarzy w Europie O. Tosti Benedyktyna z góry Kasynu—został napadnięty w rodzinnem mieście Anagni od połączonych wojsk Kolumnów i Francuzów, którym przywodził Nogaret de la Valette, natedy Sciarra-Colonna, sławny *condottiere* swojego stronnictwa, jeden z tych całokowanych z żelaza rycerzy, jakich spostrzegamy w głębi czasów na średniowiecznéj widowni, wkroczył brzęczącem stąpaniem na pokoje papiezkie, szukając najwyższego pasterza, a zbrojny tłum wciskał się gwałtownie za wodzem w pochodziste podwoje zamkowych komnat. Podwoje te były na roścież pootwierane; nikt nie stawił oporu, tylko w ostrołuku głębokiéj sali, na wyniosłym tronie pod baldachimem siedział jak posąg nieruchomy papież Bonifacy VIII w potrójnéj koronie i w złotogłowowym plaszczu. Nie widać było przy nim ani straży, ani pocztu zbrojnych dworzan; tylko na sklepistych salach pustka i grobowa dokoła głusza i ta na majestacie milcząca sposągowana wielkość zastępcy tego, którzy rzekł morzu: »Nie pójdziesz daléj!...« Jakiż zapamiętalec wlatujący na papiezkie pokoje z wymierzonym ciosem ku przełamaniu groźnych zastępów i zamiast z niemi nagle spotykający się oko w oko z tą straszliwie bezbronną siwowłosą postacią, nie byłby się cofnął przed nią i nie opuścił prawicy zbezwładnionéj piorunującym spokojem tego oka, co się weń wsłupiło? Ale Sciarra miał zapewne wzrok zaćmiony wyziewami mordu, albo spuszczoną przyłbicę, że spojrzenie takie w proch nie wryło jego czoła, i zbroja jego musiała być trójnitną, że aż mu serce zasloniła.... Nieugięty czy ślepy nie ukląkł, nie zachwiał się, nie zatrzymał, ale szedł jednakowym krokiem wprost na stopnie tronowe i stalowa jego rękawica, łącząc urągowisko do gwałtu, wycisnęła się świętokradzkim policzkiem na obliczu sługi sług Bożych, który ani jęknął, ani się ruszył na majestacie....

Wielkie nieprawości to mają do siebie, iż przekleństwo Boże, czy to w klątwie proroka, czy w pieśni wieszcza, ima się ich pamięci jako cień na słońcu lub zgryzota, i że szczęk miecza, dwoi się na wieki echem podania lub rytmem pieśni i staje się potępieńcem jéj cudownśj harmonji nieśmiertelnie konającym pod pręgierzem słowa. Jakoż Dante, najtreściwszy z poetów, streścił cały ten krwawy dramat jednym pociągiem natchnionego pióra i uwięził na wieczność ten czyn świętokradzki w kilkn swych granitowych wierszach, gdyby w ściany ciemnicy:

Veggio in Alagna entrar lo fiordaliso,
E nel Vicario suo Cristo esser catto;
Veggiolo un' altra volta esser deriso;
Veggio rinnovellar l'aceto e'l fele,
E tra vivi landroni esser anciso.
(*Purgatorio*, canto XX).

Podanie wstąpiło w ślady pieśni i lud rzymski głosi, iż dotąd każdéj nocy w rocznicę zbrodni pałac Colonna trzęsie się w posadach swoich, zapewne na zawstydzenie hardości swego pana, który nie zadrżał przed Namiestnikiem Bożym...

Wspominaliśmy nieraz iż łacina kwitnie dotąd na klassycznéj swojéj ziemi i stanowi poważniejszą stronę włoskiego piśmiennictwa dzisiaj nawet, gdy w innych Europy krajach, wyjąwszy Węgry, zupełnie prawie wyrugowaną została z żyjącéj literatury i wskazaną, jak Westalka, na pogrzebanie w pyle starych xięgozbiorów. Mnogie codzień jawiące się tutaj utwory, świadczą o jéj dotychczasowéj żywotności; do takowych to powinniśmy zaliczyć ogłoszone w tym miesiącu dzieła:

»Carmina et orationes Damiani Bacchi canonici ecclesiae Faliscodunensis (Montifiascone) et in seminario professoris theologi. Faliscoduni. 1857.« Dzieło to, wedle znawców, ma się odznaczać cycerońskiemi stylu zaletami i łaciną, któréj tradycja od czasow Sarbiewskich. Aldów, Gronowiuszów i Grotiuszów coraz się bardziéj zaciera i znika.

Jeden z celniejszych dzisiaj łacinników w Europie, p, Aloizy Ferucci, wydał we Florencji: »Commentariorum Pontificalium libri II ex actis diurnalibus Pii IX P. M. ab VII Kal. Decembr. anni 1848 ad prid. non. april. anni 1850 per Alois. Christomatum Feruccium adjutorem a scriptione latina in Bibl. Vaticana, Florentiae 1857.«

Dołączyć należy do pomienionych: »Justuli Petzi Francisci opera, academiae Spoletinae studio rursus vulgata ac ineditis aucta.«

»Ludovicus Maria Rezzi. Elogia Francisci Xaverii de Andrea et ejus Filii Joannis Domo Neapoli ex Trojae Comitibus in Apulia ex dynastis Aremanensium in Samnio.« To ostatnie dzieło jest panegirykiem, jak je u nas przed dwoma wieki pisywano.... a między nami nie jeden mniema, iż panegiryków, i to po łacinie, nie piszą już na świecie!....

Pomimo tych drobnych przeciw smakowi wykroczeń włoskich miłośników łaciny, nie dość jeszcze odmłodniałych na duchu, by się oprzéć pochwalnemu nałogowi, który unosił całe pokolenie naszych praojców w zapylone ślady Kajusa Plinjusza Cecyliusza Sekunda, konsula rzymskiego *sub divo Trajano*, możemy im pozazdrościć téj głę-

lu domach zapowiedziane zostały wieczory tygodniowe, może więc ta smutna dla młodzieży naszéj przepowiednia, sprawdzi się tylko w tym względzie, że balowe stroje dam tak zwykle kosztowne, i do niewypowiedzianych zbytków doprowadzone, uskromnią się jakoś w tym roku, i dadzą folgę wydatkom przez wszystkich prawie nad stan podejmowanym. Okoliczności tak każą a okoliczności posiadają wielką siłę przymusu. A zresztą czyliż mniejsza ilość koronek i stroiki nie na tysiące ale na setki płacone, przeszkodzą ożywieniu zabawy? Czyliż droga liońska materja i krynolina o zegarkowem mechanizmie trzydzieści łokci obwodu nadająca sukni, tak koniecznemi są do podniesienia wdzięku naszych żon, siostr i córek? Dawniéj było inaczéj, a zabawa szła szczerzéj i z większem życiem, wróćmy się do dawnych zwyczajów chociażby w tym względzie jedynie, a dalibóg nie stracimy na tem.

Z niecierpliwością więc oczekujemy przesilenia krynolinowpgo, i bogdajby wszystkie filje zagraniczne, które wpłynęły na podniesienie się tych wszystkich,.. nierealności, chciały odrazu zawiesić wypłaty, a z pewnością finanse nasze nie ucierpiałyby na tem.

A zresztą damy nasze nie zechcą zapewnie pod względem ubrania wchodzić we współzawodnictwo z płcią męzką; kiedy zaś te ostatnia rozpoczęła ozdabiać haftem fraki i cały dalszy assortyment ubrania, niechaj damy pierwsze dadzą dobry przykład, bo inaczéj ujrzą się one wkrótce na tem najwłaściwszem dla siebie polu walki sromotnie zwyciężonemi, i zobaczymy tancerzy naszych, strojnych w koronki, kwiaty paryzkie, a może krynoliny, odbierających hołdy jakie dotąd płci pięknéj wyłącznie należały. Nie ręczymy już za nic, gotowa się nawet sprawdzić komedja Fredry, pod tytułem: „Gwałtu co się dzieje.“

Z nowin bieżących nie wiele, zeszłoroczne bowiem należą do tak dawnéj już przeszłości że aż wstyd o nich wspominać szanującemu się kronikarzowi. Tegorocznych zaś nie nazbierało się jeszcze, i chyba należy nam wspomnieć że dawno już żadne widowisko w teatrach naszych nie wzbudziło tyle zajęcia ile dzisiejsze przedstawienie „Halki“. Na kilka z rzędu reprezentacji bilety z góry już rozebrane, szczęśliwcy którzy posiadają szacowną kartkę wejścia stają się przedmiotem zawiści. Moniuszko sam był obecnym próbom i udzielał artystom rad i objaśnień. Podobno pani Garcia ma dać u nas ostatnie jeszcze benefisowe przedstawienie. Nie będzie to opera całkowita ale zbiór wyjątków. Mamy również zapowiedzianych kilka koncertów. W Teatrze Wielkim wciągu bieżącego miesiąca ma być podobno przedstawiona tragedja Delawigna przetłumaczone wierszem z francuzkiego pod tytułem: „Dzieci Edwarda.“

O mającéj się u nas urządzić wystawie dzieł sztuki, którą to myśl podjęli dwaj prywatni przedsiębiercy i nie krajowcy, jak się z naszéj ogólnéj oziębłości do tego rodzaju płodów łatwo można domyślić, donieśliśmy już w Przeglądzie z r. 1857.

Tutaj należy nam tylko nadmienić że jakiś przemysłowiec zawistny przedstawieniom bardzo tłustego wołu Molli, który tak obficie zbiera nasze dwuzłotówki, zamierza przysłużyć się Warszawianom widokiem innego wołu, bardzo chudego, którego zamyśla przedstawiać po połowie ceny jako człowiek sumienny, bo i pożywienie mniéj go będzie kosztować. Zobaczymy jak mu się uda ta spekulacja.

…okiéj znajomości klassycznéj literatury, całkiem niemal zniknęła na naszéj ziemi. Dalecyśmy zaiste od czasów, kiedy literat w świeckiéj opończy tak dobrze jako i w zakonnéj kapicy, zasklepiony by motyl w tajemnicy swéj niedostępnéj pracowni, oszańcowany wałem niedźwignionych foliałów, uchylał ich drewnianéj okładki z biciem serca, zjakiem kochanek drzwi ulubionéj uchyla i wartował przy świetle lampy ich ogromne pożółkłe karty, a potem po dziesięciu latach ślęczenia wydawał swoje lukubracje o spadkowaniu Cycerona, głosy o warjantach Wirgiljusza, lub komentarze *de vocis dubiis* Arystotelesa. Jeśli nawet jaki czarowny ideał, jaka jasna uśmiechniona mara snuła się dla tych wyrobników słowa, jak starożytna Gracja po pargaminowym obszarze, toć pewna iż ten ich ideał, ten zapał, te nocy bezsenne, są dziś dla nas zgoła niezrozumiałemi. Nie ma już w naszem niniejszem społeczeństwie tych pustelników myśli i tych gabinetowych stylitów, albowiem większa jednolitość rodzaju ludzkiego, odmienny środek ciężkości w naszych uczuciach, a nadewszystko magnetyczny łańcuch wypadków, tak niewstrzymanie ciągnący nas za sobą, nie dozwalają nam samopas w przeszłość się zabłąkiwać i odbiegać od teraźniejszości o całą odległość ludzkiego żywota. Dalekie od bezżywotnych zacieków, od toczenia obyczajem mola zawiłości martwéj głoski, całe nasze piśmiennictwo dzisiejsze jest owszem nacechowane jakimś gorączkowym pośpiechem, jakąś niecierpliwością życia. Ruch fatalny, który wielki Galileusz przejrzał, gdy w ciemnościach więziennych wołał w niebogłosy: *Eppur si muove!* ten ruch wybrzeżył powodzią postępu na świat materji i porwał ze sobą ducha człowieczego, jak kusiciel niosący Pana na bezwodne szczyty, między opoki, co w chleb chciał zamienić. Rzekłbyś, że wszystkie pisarskie dziś pióra, pomne swego ptasiego pochodzenia, zrosły się w jedno olbrzymie skrzydło, unoszące piśmiennictwo ku nieznajomym brzegom.... może na niespławne mielizny, może na jałowe bezdroża i na skrzepłe podbiegunowe stepy, kędy nie zakwitł nigdy pierwiosnek ideału.

Tymczasem płody literackie, tak u nas jak zagranicą, są to po większéj części poronieńcy ducha i zdają się wołać o chrzest wykończenia i ogłady. Cóż za przeskok szalony oderwał nas od ślimakowéj metody i od żółwiéj pracy naszych ojców! Lecz któż czy z nich czy z nas spojrzał głębiéj w bezdnie wiedzy, w niedotykalne rzeczywistości i w tajniki serdeczne, lub słońce piękna pełniéj odzwierciadlił w sobie?.... Niech Edypowie krytyki rozstrzygną tę zagadkę. Ja zaś nadmienię tylko, iż zaniedbanie klassycznych studjów, że pominę oklepane przymioty i zalety wzorów starożytnych, jakoteż wypływające ztąd dla nowożytnéj literatury korzyści, odwiodło naszbyt daleko od Zygmuntowskich arcydzieł, od ich ducha na wskroś przejętego jędrnością i wielkomyślnością rzymską, od ich formy prostéj jak linje klassycznego frontonu, bieżące po opadzistym kapitelów akancie.

A jednak duch nasz, jak wszystkich zachodnich narodów, jest całkiem łacińskiego pochodzenia; kontusz polski można nazwać prawnukiem rzymskiéj togi; wszyscy niemal nasi wielcy mężowie wychodzili z Padewskiéj i z Bonońskiéj wszechnicy, laur kapitoliński wieńczył skronie Sarbiewskiego i Janickiego, a wierny typ naszéj przeszłości, po rembrandzku się maluje w poważnych, myślących, na pół konsularnych postaciach Tarnowskich, Tomickich, Żółkiewskich, Kochanowskich, Zamojskich, Orzechowskich, *Sierotkach*, nie zaś w opiłym *Panie kochanku*, i w całym tym rubasznym, bezmyślnym orszaku kupnych magnatów i rozkiełznanéj, zapijającéj się a kiereszującéj szlachty, którą pióro mniéj lub więcéj utalentowanych gawędziarzy, zamiast litościwego *De profundis*, skazuje na pośmiertne sejmikowane na papierze, naśladując w tem dzieci Noego, przyglądające się bezwstydnie nagości pijanego ojca! Mowa nawet nasza,

Mowa w sercu wykochana,
Jak anielskich rąk narzędzie
Taka strojna i ograna,

wyrosła jak zielona na północy jemioła, z sędziwego konaru łaciny, karmiła się jéj sokiem, rozwijała się jéj trybem, dźwięczała jéj zwrotami, przełyskiwała by rznięty brylant jéj lapidarną treściwością. Pół biedy jeszcze z zapomnieniem téj staréj naszego języka karmicielki, gdyby takiemu zapomnieniu nie towarzyszyło odstępstwo od naszych złotego wieku wzorów, owe przeszłowieczne odpadnięcie nasze od Cycerońskiéj poto czystości Skargi, od Tacytowskich błyskawicBirkowskiego, od *Odprawy posłów*, ku strupieszałej ogładzie i upudrowanemu dworactwu Krasickich, Potockich i Trembeckich, ku *Monochomachji* i ku *Zofijówce*, więc ten odwrót nasz dzisiejszy do parowéj literatury, to rozmiłowanie się w lekkości francuzkiego romansowego kroju i w oryginalnych niby i niby rodzimych typach, grzybowatych naroślach schorzałego podówczas społeczeńskiego ciała, które dziś w gawędach znajdują ołtarze, a w pamiętnikach nieczyste świątynie. Może gdyby nasi pisarze dobréj woli chcieli wrócić nie już do złowieszczéj pamięci Alwara, ale do Wirgiljusza, Horacego i Tacyta, toż do ich młodszéj braci, Kochanowskich, Szymonowicza i Górnickiego, może natenczas, powiadam, literatura, pomimo przyśpieszonego rodzenia płodów, potrafiłaby im nadać jaśniejącą pełnię myśli, i rycerską wyniosłość postawy, i dziewiczą lica krasę i nieścierający się rumieniec wiecznie nowéj, bo wiecznie dawnéj piękności. A jednak ileż to takich u nas, między młodemi mianowicie literatami, którzy radzi tworzą wyrazy i wprowadzają neologizmy, a pięknych utworów Reja bez słownika nie rozumieją; którzy słuchali nieboszczki niemieckiéj filozofji, a nie czytali nigdy ani Platona, ani św. Augustyna; iluż ja sam znam piszących polszczyzną wiązaną lub niewiązaną, którzy *proh dolor!* odczytują klassyków we francuzkiem lub niemieckiem tłómaczeniu, ile że ojcowie nasi z łaski Bożéj nie potrzebowali przekładów na polskie, i więcéj ich nam nie zostawili nad kilka, dla poloru raczéj ojczystéj mowy, niż dla zrozumiałości pierwowzorów, jako ci, którzy wmyślili się całym duchem i całem piśmiennictwem, i wżyli się całym żywotem domowym a pospolitym w starożytną Romę, podczas gdy sercem wciąż się zwracali *ad limina apostolorum*.

Włoszczyzna, *la lingua volgare*, jak ją dotąd czasami zowią jeszcze w Italji, by ją odróżnić od łaciny, wydała także w tym miesiącu kilka lepszych utworów, jak np.

»Del sentimento religioso del secolo XIX (O uczuciu religijnem w XIX wieku), discorso in due parti con appendice, per un Parsoco della diocesi di Ceneda. Venezia 1857.

»Memorie sulla Vita di Cesira Castagnoli Vergine fiorentina. Reggio 1857.

»Un Viaggio all'America settentrionale con alcuni cenni sulle missioni cattoliche ai selvaggi. (Podróż do Ameryki północnéj, z kilku rysami katolickich missji u dzikich ludów). Torino 1857.«

Fortunato Benda-Ricci. »Feste di Ferrara per la faustisima circostanza dell' arrivo e permanenza di Sua Santita Papa Pio IX Pontifice Sovrano nel luglio 1857. (Uroczystości miasta Ferrary przy szczęśliwéj okoliczności przyjazdu i pobytu Jego Świątobliwości Papieża Piusa IX Pasterza i Monarchy). Ferrara 1757.«

Salvatore Betti. — »Intorno ad alcune voci che si stimano erronee nella lingua italiana e non sono (O niektórych wyrazach poczytanych za błędne w języku włoskim, a nie będących takiemi). Roma 1857.«

Alessandro Biaggi. — »Della Musica religiosa (O muzyce kościelnéj). Milano 1857.«

Telesforo Bini. — »I Lucchesi a Venezia, alcuni studi sopra i secoli XIII i XIV. Luca 1857.« 2 tomy. Są to sumienne studja nad prawami, obyczajami i strojami tych wieków, z których czytelnik wiele się dowiedzieć może o średniowiecznéj Italji. Zalecamy to dzieło tym, którzy czytać zechcą mający się ogłosić w Warszawie przekład *Boskiéj komedji* Korsaka. Wielce pragniemy wiedzieć, jak się tłómacz wywiązał z tak trudnego zadania.

Carlo Bravi. — »Della Perfettibilita e del Progresso umano (O doskonalności i postępie ludzkim). Bergamo 1857.«

»Biblioteca classica italiana pubblicata per cura del Dott. Antonio Racheli. Trieste.« Jest to wychodząca poszytami w Tryeście nader ekonomiczna i wygodna bibljoteka klassyków włoskich, podobna do tak szacownéj polskiéj, którą p. Kazimierz Turowski wydaje w Krakowie. Zalecamy ją rodakom umiejącym po włosku.

Ojciec Carmignani karmelita. — »La infallibilita della Chiesa Romana dimostrata e difesa. (Nieomylność kościoła rzymskiego dowiedziona i obroniona). Firenze 1857.«

Caterina Ferucci. — „Rosa Ferucci e alcuni suoi scritti pubblicati per cura di sua madre. Firenze 1857." Jest to żywot młodéj, przedwcześnie zmarłéj panienki, obdarzonéj niepospolitym do pisania talentem, który jéj własna matka opowiada, z całą boleścią i wymową rodzicielskiego serca, dodając przytem utwory zmarłéj, tchnące rzewną serdecznością i siłą uczuć, tem bardziéj ujmujących, iż im towarzyszy naiwna forma prostoty, w któréj widać jednak pewne mistrzostwo nieświadomości.

Sprawozdanie to dopełnimy w następnym liście.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Londyn 28 Grudnia. Ogłoszone w téj chwili urzędowe raporty z Kalkuty, potwierdzają wiadomość o uwolnieniu Lucknow od oblężenia, ale nie dodają żadnych nowych szczegółów, do tych, jakie *Times* ogłosił.

Lord Clanricarde zastąpi hrabiego Harrowby, jako kanclerz tajnéj rady w gabinecie.

Dzisiejszy *Times* uważa przesilenie handlowe w Anglji za skończone.

Londyn 29 Grudnia. Dzisiejszy *Times* powiada, że lord Stafford de Redcliffe usunie się zapewnie od służby publicznéj.

Paropływ *America* przywiózł przeszło miljon dolarów w brzęczącéj monecie i wiadomości z New York po dzień 18 b. m. Według wiadomości otrzymanych z Utah, usposobienie mormonów było bardzo wojownicze.

Paryż 27 Grudnia. Cesarz przyjął wielką wstęgę orderu domu Hessen Darmstadt.

Marsylja 27 Grudnia. Poczta z Indji przybyła do naszego portu. Wiadomości jakie przywiozła, potwierdzają to, co rząd angielski ogłosił o ostatnich wypadkach wojennych.

Bombay Times atakuje rząd indyjski i oskarża go o słabość, dodając, że reorganizacja tego kraju przedstawia tyle trudności co przywrócenie w nim spokojności i bezpieczeństwa władzy angielskiéj. Dziennik ten chwali decyzję kommissji wojskowéj w Delhi, która skazała na śmierć 24 młodych xiążąt rodziny królewskiéj, którzy zostali powieszeni w dniu 22 listopada.

Neapol 22 Grudnia. Według otrzymanych dotąd wiadomości, w Pola odgrzebano już 300 trupów. W gminie Carbone 21 osób straciło życie, a 19 poniosło ciężkie skaleczenia. Castelsano zostało z ziemią prawie zrównane i 400 ludzi padło ofiarą. Takie nieszczęście dotknęło miasteczko Sarconi, gdzie trzydzieści osób zginęło.

(*Preussischer St. Anzeiger.*)

FRANCJA.

Paryż 25 Grudnia. Dzienniki od kilku dni dużo rozprawiały nad nowemi trudnościami, przedstawiającemi się z okoliczności prac kommissji zasiadającéj w Galaczu, w celu uregulowania żeglugi na Dunaju, która to praca według niektórych mocarstw podpisanych na traktacie paryskim powinnaby być przedstawioną do zatwierdzenia kongressu, a według innych nie ma ulegać kontroli pełnomocników. Sądzimy że to twierdzenie jest błędne i że nie z téj przyczyny zajść mogły niejakie niezgodności, ponieważ nie ulega wątpliwości, że prace delegowanych kongressu paryskiego winny być ostatecznie oddane pod roztrząsanie tego zgromadzenia.

Według wiadomości które możemy uważać za zupełnie pewne, trudność ta powstała z powodu żeglugi na Dunaju, a mianowicie z okoliczności traktatu istniejącego między Austrją, Bawarją i Wirtembergiem, w przedmiocie policji na téj rzece, która prawie wyłącznie przepływa przez te trzy kraje. Według tychże wiadomości, traktat ten powinien był uzyskać ratyfikację, przed 1szym stycznia 1858 r., ale jak zapewniają rząd francuzki zaprzecza tym trzem państwom prawa wiązania się ostatecznie jakąkolwiek umową, pierwéj nim kongres rozpatrzy tę kwestję. Z oporu trzech tych państw przeciw francuzkiemu zapatrywaniu się na tę sprawę, wyniknąć miało to nieporozumienie dyplomatyczne któremu przypisywano inne powody.

Oto niektóre szczegóły jakie otrzymaliśmy w przedmiocie wysepki Perim. Rząd ottomański który się okazuje tak drażliwym co do swoich posiadłości terytorjalnych i tytułów lennéj zwierzchności, nie bez wielkiego niezadowolenia widział szkody jakie mu w tych jego prawach zadali świeżo anglicy. Jeśli Porta nie protestowała wielkim głosem przeciw téj konfiskacie, to nie dla tego że ten cios prześliznął się niepostrzeżony po jéj znanéj obojętności i słabości względem Anglji, która w ostatnich czasach doszła aż do uniżoności. Po wielkiéj wrzawie którą polityka angielska sprawi-

ła około wyspy wężowéj, po czułych jéj deklaracjach na obronę niezawisłości Turcji, Porta nie mogła zapewnie spodziewać się podobnego zamachu téj samėj polityki na tę samą niezawisłość.

Anglja tłomaczy się tém, że posiadała wyspę Perim przed bardzo dawnemi czasy, że zatem odbiera tylko swoją własność. Rzeczywiście w roku 1798 wskutku wylądowania francuzów w Egipcie, Porta zawarła z Anglją traktat, mocą którego wyspa Perum stanowiąca klucz do morza Czerwonego, miała zostać zajętą przez anglików tak długo, jak francuzi pozostaną w Egipcie. W roku 1802, z ustaniem przyczyny ustał i skutek i anglicy opuścili wyspę Perum. Ten fakt o którym gabinet angielski musiał zapomnić, dowodzi płonności jego pretensji, okazując zarazem ważność wyspy Perim pod względem geograficznym, politycznym i militarnym, a następnie jest dowodem rzeczywistéj własności sułtana nad tą wyspą i uznania téj własności przez Anglję w czasie zajęcia Egiptu przez francuzów. Geograficznie biorąc własność Turcji co do wyspy Perim, nieulega żadnéj wątpliwości. Jest ona zaledwie o 3 mile odległą od Yemen, najbogatszego paszaliku Arabji, którego posiadłości Anglja nie zechce zapewne zaprzeczać Porcie, chyba że na prawdę przybierze tytuł pierwszego państwa mahometańskiego, jaki jéj nadał jeden z jéj głównych organów. (*Indep Belge.*)

I N D J E.

Bombay 4 Grudnia. Sir Colin Campbell przybył w d. 12 Listopada do Allumbagh. Walka rozpoczęła się zaraz nazajutrz. Wzięto nieprzyjacielowi dwa działa i twierdza Jellabad została szturmem zdobyta i zniszczona. W d. 15 po dwugodzinnéj walce udało się sir Colinowi zdobyć Dilkosah i Martiniere. Nieprzyjaciel w kilka godzin później usiłował odzyskać swoje pozycje, ale został z ciężką stratą odparty. W dniu 16 naczelny dowódca postąpił po za kanał i po uporczywéj walce zdobył Senderbugh. Następnie przez trzy godziny ciężka artylerja sypała ogniem na Snutsz i ta pozycja za nadejściem nocy po rozpaczliwéj walce została zdobytą. Z rana dnia 17 otwartą została kommunikacja z koszarami. Rozpoczęła się długa kanonada i koszary wojskowe zostały o godzinie 3 po południu zdobyte. Wojsko posunęło się naprzód i zajęło Moli Mahal nim zapadła ciemność. Sir James Outram i sir Henry Havelock zeszli się tu z sir Colinem Campbell. W ciągu tych kilku dni poległo 5 officerów i 31 poniosło rozmaite rany.

Piszą z Agra:

Kolumny dowodzone przez pułkownika Lieddel i majora Old zajmują się oczyszczeniem okręgu Ullpore (Alighur?) Major Old w d. 19 listopada spotkał gromadę powstańców z Rohillcund i rozpędził ich. W Peudżabie jest spokojnie. Powstanie w Gugaria nie zostało zupełnie przytłumione.

Neemuch było przez powstańców z Mindesur przez dwa tygodnie oblężone, W dniu 20 listopada nieprzyjaciel usiłował dostać się za pomocą drabin do fortecy, ale został z wielką stratą odparty i w dniu 22 odstąpił od oblężenia. Kolumna z Mhow dowodzona przez brygadjera Stewarts została w bliskości Mindesur przez powstańców w dniu 21 Listopada napadniętą. Napastnicy zostali odparci. W dniu 23, ta sama kolumna posunęła się na północ od Mindesur na drodze do Neemuch i znalazła powstańców oszańcowanych w korzystnéj pozycji z 5 działami. Natychmiast uderzono na tę pozycję, powstańcy zostali pobici i zabrano im wszystkie działa. W czasie téj walki garnizon z Mindesur wykonał wycieczkę i napadł na nas z tyłu, ale i tu pobito go należycie. W bitwach 21 i 23 listopada powstańcy stracili 1500 ludzi w poległych; nasza strata jest bardzo mała. Porucznik Gedmym z 24 pułku został zabity, a major Robinson raniony. Kolumna ta następnie w d. 25 zajęła Mindesur, zkąd powstańcy oddalili się w nocy 24. Twierdza i miasto Sangor pozostały dotąd nie tknięte, ale w sąsiednich okolicach grasują jeszcze liczne gromady powstańców. Część kolumny z Madras pobiła w dniu 10 listopada oddział powstańców pod Sconze na drodze do Dżubbulpur i zdobyła dwa działa. Kapitan Fowerkan (Tottenham) poległ, a porucznik Clarke został ciężko ranny. Zawichrzenia w Candeish nie ustają, ale bhilsowie muszą się ograniczać na górach i atakowani będą w swoich kryjówkach, jak tylko gęszcze lasów zostaną oczyszczone. Minister prezes w Kolapur w sali swego urzędowania, otrzymał od jednego arabskiego żołnierza kilka ciosów sztyletem, ale te są zupełnie lekkie. Przyczyną tego napadu była prywatna zemsta. Z kraju maratów nadeszła świeżo wiadomość o powstaniu garstki Biradów pod Mohul. Z Belhen wysłano wojsko dla przywrócenia porządku. Stan rzeczy w téj okolicy nie jest zadowalającym, Reszta prezydentostwa Bombay jest spokojna. Statki *Warrior Quen i Salem*, przywiozły tam znaczne posiłki ale potrzeba ich jeszcze więcéj. W prezydentostwie Madras i na terytorjum Nizamu jest spokojnie. (*Indépendance Belge*)

T U R C J A.

Konstantynopol 19 Grudnia. Wiadomość o śmierci Iskender-paszy była fałszywa.

Powszechna uwaga zwraca się tu obecnie w stronę Xięztw Naddunajskich. Ostatnie posiedzenia dywanu były jak się zdaje bardzo burzliwe i niezgoda jaka powstała między temi zgromadzeniami i kommissją europejską, coraz bardziéj wzrasta. Uporczywe wzbranianie się dywanów w przystąpieniu do kwestji administracji wewnętrznéj, jest jedyną przyczyną tych niezgód, których charakter zresztą nie przedstawia nic zatrważającego dla porządku publicznego.

Dywan wołoski trzyma się swego pierwotnego postanowienia; utrzymuje on że mandat jaki otrzymał od narodu, nie pozwala mu oświadczać się względem innych kwestji prócz politycznéj reorganizacji kraju, wszystkie bowiem inne punkta należące do reform wewnętrznych, wynikać muszą z rozwiązania głównéj kwestji. Kommissarze zagraniczni przeciwnie utrzymują, że do kommissji należy oznaczenie punktów nad któremi dywany mają się naradzić. Po różnych bezskutecznych sporach, kommissarze przesłali dywanowi wołoskiemu wezwanie, na które tenże odpowiedział, że odmawia w sposób formalny i stanowczy wszelkiego rozpatrywania statutów, trzymając się czterech punktów swego programu. Prócz tego jakby dla nadania swemu votum większego znaczenia, wyznaczył on kommissję na zasadach czterech punktów pierwotnego programu. Nie wiemy jeszcze jaką postawę w tym razie przybierze kommissja europejska. Wszyscy jéj członkowie zażądali podobno nowych instrukcji od swoich rządów, które naradzają się między sobą nad środkami rozstrzygnienia téj trudności. Sądzą tu że kommissarze otrzymają polecenie przedstawienia dywanom nowych więcéj stanowczych żądań.

Porta zdaje się niepokoić niepomału tém położeniem, ale pociesza się tą myślą że przyszły los Multan i Wołoszczyzny przeszedł już z kółka rozpraw i planów miejscowych na pole powszechnych interessów europejskich, i że to wszystko co się obecnie dzieje w tych prowincjach, wykazuje coraz dotykalniéj niebezpieczeństwo połączenia ich w jedno państwo. Dla tego zapewniają że kommissarz ottomański otrzymał już rozkaz uregulowania swego postępowania według decyzji jego kolegów europejskich. Czy rząd turecki nie myli się w swoich wyrachowaniach, tego nateraz przewidzieć nie można.

Możemy już dziś z niejaką stanowczością donieść o powodzeniu trudnych negocjacji jakie przedsięwzięte były dla sprowadzenia zbliżenia się między Reszydem-paszą i panem Thouvenel. Rzecz ta jeszcze w téj chwili nie jest zupełnie ułożoną, ale jest to już tylko sprawa formy, która lada chwila ostatecznie zostanie załatwioną. Ten ostateczny krok spełniony zostanie na obiedzie u Ali-paszy, najgorliwszego negocjatora w téj sprawie. Wczoraj pierwszy dragoman ambassady francuzkiéj udał się z panem de Lesseps do Reszyda-paszy i jak zapewniają, te odwiedziny przyłączyły się przeważnie do przyspieszenia zapowiedzianego pojednania.

Co do przedmiotu podróży pana de Lesseps do Konstantynola, nie mamy dziś nic nowego do powiedzenia, wyjąwszy że ogólne wrażenie jest korzystne dla tego przedsięwzięcia.

— Urzędowa *Wiener Ztg.* zawiera następujące wiadomości o powstaniu chrześcjan w Bośnji, Czarnogórze i Hercegowinie, od strony Dalmacji austrjackiéj.

Według otrzymanych prywatnie telegraficznych wiadomości, rozmaite gminy południowéj Hercegowiny, Kruszowa, Zubir i t. d., wyruszyły przeciw klasztorowi Duzi w Trebinji i takowy zajęły. Obawiają się tam że i inne chrześcjańskie gminy téj okolicy przyłączą się do nich i liczba zbrojnych chrześcjan ma już wynosić do 4000 ludzi. Jako przywódcę ich podają Wakalowicza naczelnika gminy Zutzi w Hercegowinie. Zapewnia on podobno że celem téj wyprawy jest wywołanie zjazdu naczelników chrześcjańskich okręgów Hercegowiny, dla naradzenia się nad środkami zaradzenia rozmaitym uciskom i przykrościom zarządu tureckiego. Każda gmina Hercegowiny ma wystawić jednego zbrojnego człowieka, ale nie miano zamiaru atakowania turków, tylko zamierzano ogłosić w Duzi hathumajun (wiadome postanowienie Porty spowodowane przez mocarstwa zachodnie i ogłaszające równość w obliczu prawa, chrześcjan i turków, co atoli dotąd pozostaje martwą literą.

W Drobnik podobno obleżono 100 arnautów i przez odcięcie im wody, zmuszono ich do poddania się. Według innych raportów, 4000 czarnogórców miało wejść do tureckiéj wsi Kulain i zabiwszy kilkunastu pasterzy, zabrało 3000 sztuk bydła.

Według późniejszych wiadomości z Hercegowiny, w dniu 23cim grudnia z rana, chrześcjanie w liczbie około 5000 zostali przez turków pod Orobown o pół godziny od Trebiñji napadnięci. Walka była bardzo żywa, a rezultat jéj jeszcze niewiadomy.

Z graniczących z Hercegowiną okręgów Bośnji, nadchodzą także skargi na smutne położenie tamtejszéj chrześcjańskiéj ludności. Zapewniają że nadużycia ze strony tureckich dzierżawców podatków, spahów i urzędników tureckich, doszły do takiego stopnia, że już daléj wytrzymać niepodobna.

Wiadomości że wszyscy uwięzieni chrześcjanie, zostali z więzienia w Bitzak wypuszczeni na wolność, była przedwczesna. Kmiecie z Gradaczu, Rybicka i Bilaju z 13tu innemi chrześcjanami siedzą dotąd w więzieniu i bez nadziei prędkiego uwolnienia. Wojsko exekucyjne pozostawia bardzo smutne wspomnienia u ludności wiejskiéj. Żołnierze używają przeciw nim nietylko batoga, kolby, ale nawet bagnetu i nieszczęśliwi którzy z powodu niemożności zapłacenia podatku, prowadzeni są do więzienia, często na drodze padają ofiarą złego obejścia żołnierzy. (*Neue Pr. Zeit.*)

W Ł O C H Y.

Rzym 18 Grudnia. Posiedzenie konsystorza odbędzie się w dniu 21 b. m., jeśli jaki nieprzewidziany wypadek nie spowoduje odroczenia go do dnia 27. Zapewniają, że żaden kardynał nie zostanie mianowany.

Uważają tu coś nakształt początku reformy. Od dawna mówiliśmy o kommissji wojskowéj pod prezydencją pułkownika Teste, zajmującéj się reorganizacją armji. Inna znowu kommissja złożona z prawoznawców ma przedstawić projekt ulepszenia kodexu, ale to wszystko nie jest ogłoszone publicznie. Za to ogłoszono wprowadzenie w wykonanie *motu proprio* datowanego z Portici i obiecującego wybieralną municypalność *coll una larga base di elezione.* Xiąże Orsini senator (mer) Rzymu ma poddać próbie głosowania urzędników municypalnych rzymskich.

Sacra consulta nie zdecydowała jeszcze czy dyrektor Lombardu rzymskiego margrabia Campana sądzony będzie cywilnie czy kryminalnie. Należy tu uczynić uwagę, że surowe postąpienie ministra skarbu względem tego urzędnika, jest skutkiem rad Francji w przedmiocie reform. Od dawna wiedziano, że margrabia Campana zaciąga pożyczki z kassy lombardu na swoje prywatne interessa, ale w tym roku Papież zdecydował, że należy położyć koniec takiéj tolerancji. W postanowieniu datowanem z Bolonji 10 sierpnia r. b. czytamy: Skoro tylko zebrane będą środki zadość uczynienia potrzebom Lombardu, należy wprowadzić w wykonanie regularne przepisy praw kryminalnych przeciw każdemu kto nadużyje pieniędzy publicznych.

Królowa Izabella hiszpańska posłała wielkie wstęgi orderu Karola III swoim kuzynom xiążętom Kalabrji, Trani i Caserte. Uważano że w chwili królobójczego zamachu żołnierza Milano, król neapolitański miał na sobie tę wstęgę i że królowa Izabella miała ją także w roku 1852, kiedy cudem uszła zamachu xiędza Merino.

Stosunki między Neapolem i Sardynją pogorszą się zapewnie, w skutku uznania statku *Cagliari* za prawną zdobycz. P. Rubattino z Genui, armator tego statku, nie stawił się przed sądem i został skazany zaocznie. Kapitan Satria który dowodził tym statkiem, wiedział że broń którą wiózł do Tunis przeznaczona była do Sycylji. Dowód tego znaleziono podobno w papierach pułkownika Pisacane zabranych w jego mieszkaniu w Genui przez konsula neapolitańskiego, za zezwoleniem rządu sardyńskiego. (*Ind. Belge.*)

Przegląd Muzyczny.

Pani Viardot w Cyruliku Sewilskim i Trubadurze.

Głównym przymiotem prawdziwie wielkich artystów jest to, iż z każdéj roli jakiéj się podejmą

zawsze prawie są w stanie dobrze się wywiązać. Posiadają oni dar właściwego zrozumienia i oddania roli, często nawet bez wielkiéj pracy i bez wielkich nad sztuką studjów; jedynie siłą swego wrodzonego talentu, który we wszystkiem co przedsiewezmą, przebija się widocznie do takiego stopnia, że zdaje się jakoby to tylko co nam przedstawiają, było wyłączną własnością i przymiotem ich artystycznego daru. Każdy co oswojony jest mniéj więcéj ze sztuką dramatyczną, snadno pojmie jak wielka zachodzi naprzykład różnica pomiędzy rolą tragiczną a komiczną. Można być doskonałym w jednym z tych rodzajów, a miernym, lub nawet złym w drugim. Inne są warunki roli poważnéj, inne wesołéj; niezmierna, z tysiąca rozmaitych tonów złożona gamma uczuć całéj ludzkości, przedziela tragedję od komedji, a przecież są ludzie co przebiegając ją duchem swoim, jak palcami po klawjaturze, wydobywają z niéj tony czyste, prawdziwe i odpowiednie zawsze naturze uczuć, jakie chcą nam uzmysłowić. Zaprawdę, jest to udziałem istotnie wielkiego talentu artystów. Historja sztuki dramatycznéj daje nam nie mało tego przykładów: nawet gdybym chciał, mógłbym w gronie naszych narodowych wykazać dowód na poparcie niniejszego zdania wystarczający, lecz nie o to mi teraz idzie. Pani Viardot-Garcia ukończyła nareszcie swoich sześć przedstawień, czytelnicy *Kroniki* upominają się od sprawozdawcy wiadomości o nich, więc czuję się w obowiązku na ten raz o téj artystce tylko słów kilka powiedzieć.

Czy mogą exystować dwie przeciwne sobie rodzajem i duchem role jak *Normy* i Rozyny w *Cyruliku sewilskim*? Poważna, namiętna i gwałtowna w swych uczuciach kapłanka Druidów, jakże różną jest od wesołéj i dowcipnéj wychowanicy Bartola. Pomiędzy kochającą Normą a zalotną Rozyną, leży cała przestrzeń pogańskiéj zmysłowości i nowożytnéj igrającéj z miłością kokieterji: tam sztylet i zemsta, tutaj serenada, bilecik i intryga są głównemi motorami akcji dramatycznéj. Tam poważna draperja starożytnéj togi osłania tysiącznemi fałdy bijące gwałtowną miłością serce kochającéj kobiety, tutaj szczupły gorsecik zaledwie osłania łono będące pod wpływem rozromansowanéj wyobraźni niewiasty, toczącéj chytrą i podstępną walkę z chciwym i samolubnym starcem. A jednakże pani Viardot wyszła z tych obydwóch ról zwycięzko, dzięki ogromnemu swemu talentowi. Jeżeli dobrą była w *Normie*, bez porownania lepszą jeszcze była w *Cyruliku*, bo zasoby jéj wokalne odpowiedniejsze i stosowniejsze są do oddania Rozyny niżeli Normy. Partja Rozyny, muzykalnie biorąc, jest raczéj zabawką, jest raczéj popisem dla śpiewaczki; nie ma w niéj nigdzie owego szerokiego, spokojnego *cantabile*, co tak jest niebezpiecznem dla artystki, któréj głos nadwerężył nieubłagany czas i praca. Bezustanne rullady i wszelkiego rodzaju biegniki, przesuwają się szczęśliwie po najniebezpieczniejszych stopniach jéj głosu, zdumiewając słuchaczy dokładnością wykończenia artystycznego. Wprawdzie śpiewaczka nie jest w stanie sprawić silnego, uczuciowego na słuchaczach wrażenia, ale począści nie jéj lecz Rossyniego w tém wina. Główną bowiem cechą muzyki tego kompozytora jest lekkość i humor, nawet gdy maluje sytuacje poważne, uczuciowe.— Utwory Mozarta, Webera, Mejerbeera wywołują w nas głębokie, ponure i smutne wrażenia; przeciwnie Rossyni, z wyjątkiem tylko *Wilhelma Tella*, swą miłą i świeżą melodją rozjaśnia oblicze nasze uśmiechem zadowolenia i rozkoszy. Rossyni jest rzadko smutnym, a jeden z wielbicieli tego mistrza powiedział: »iż gdyby Rossyni urodził się panem z kilkudziesięciu tysiącami liwrów rocznego dochodu, jak jego kolega Mejerbeer, z pewnością gienjusz muzyczny tego człowieka byłby się stanowczo przechylił na stronę opery komicznéj.« Lecz cóż, ubogi, musiał myśleć o środkach utrzymania życia. Dyrektorowie teatrów wówczas kiedy on pisał, żądali tylko oper *serio*, bo nawet ceny biletów na operę komiczną były znacznie niższe, a do tego Rossyni poznał, pokochał i ożenił się z panną Colbrand śpiewaczką, która jedynie w poważnych operach występowała, więc też dla tych wszystkich powodów mało oddawał się tworzeniu oper komicznych. Ze znanych na naszéj scenie: *Włoszka w Algierze, Turek we Włoszech, Sroka złodziéj, Kopciuszek i Cyrulik Sewilski*, jako opery *buffo*, są istnemi arcydziełami. W żadnéj jednakże talent jego nie jaśnieje taką oryginalnością jak w *Cyruliku*, i w żadnéj innéj operze jak w téj Rossyni nie jest tyle samym sobą. Od 1819 roku przedstawiana na wszystkich teatrach europejskich, nic nie straciła na świeżości i bogactwie melodji, a zawsze z niezmierną przyjemnością i rozkoszą jest słuchana. Pani Viardot rolę Rozyny pojęła znakomicie, więc oddaje ją wybornie, zdaje się nawet, że całą swą sławę jako artystka dramatyczna zawdzięczać powinna téj roli, gdyż od dawnego czasu wszyscy sprawozdawcy dziennikarscy palmę pierwszeństwa w tym względzie jéj przyznali. Wyliczać owe subtelności w najdelikatniejszych gry odcieniach, jest niepodobieństwem prawie, dosyć że Rozyny tak sprytnéj, figlarnéj i tak wdzięcznéj nie widzieliśmy jeszcze na naséj scenie. Naprzykład w duecie z Figarem namawiającym ją by parę słów do swego Lindora napisała, albo gdy zmuszoną jest słuchać wymówek nieznośnego opiekuna, pani Viardot grę niezmierną podnosi do tak wysokiego stopnia doskonałości, do jakiéj tylko tak wszechstronnie ukształcona i wielkiego talentu artystka posunąć jest w stanie. Łekcja muzyki nastręczyła sposobność poznać z innéj jeszcze strony tę śpiewaczkę ze strony dla nas serdeczniejszéj, bo dała nam słyszéć dwa mazurki Chopina, to jest: F *minor* i B *major*, znajdujące się w pierwszym zeszycie tego nieodżałowanego naszego kompozytora. Wykonanie tych mazurków wprawiło wszystkich w osłupienie; nie mówię już o nadzwyczajnie trudnéj intonacji (szczególniéj pierwszego), pomijam doskonale uregulowanie oddechu i swobodne wokalizowanie deseniu melodyjnego, ale frazowanie ich czyli akcentowanie było tak dzielne, tak dobitne i tak charakterystyczne, że każdéj polce zaszczyt by przyniosło. Widać że sam Chopin musiał ją tego uczyć, bo niepodobna przypuszczać, ażeby cudzoziemka, chociażby nawet tak znakomita artystka jaką jest pani Viardot, mogła wniknąć i zrozumiéć duchową stronę rytmu naszego mazura. Język hiszpański, którego użyła do wyśpiewania mazurków, przez swą łagodność brzmienia zaokrąglał dosadność polskiéj melodji i mile słuchać się dawał; to też publiczność grzmotami oklasków dziękowała artystce za tę prawdziwą niespodziankę, domagając się powtórzenia, ale pani Viardot chcąc zupełnie podbić sobie serca słuchaczy, zaśpiewała po polsku dobrze znaną piosnkę Chopina:

»Szynkareczko szafareczko,
Bój się Boga stój!«

taką piękną i poprawną polszczyzną, że niejedna z naszych dam mogłaby od niéj wziąść lekcje wymowy. Oczywiście publiczność głośnemi oznakami radości dziękowała za to śpiewaczce, a okrzyki pełne zapału, jakiemi zadowolnienie swoje objawiała, zapewne długo brzmiéć będą w pamięci pani Viardot. Co zaś do innych ustępów opery, artystka wykształcona głównie na utworach Rossyniego, oddała je wybornie, mianowicie arję z *Kopciuszka*, którą operę zakończyła, lecz może za wiele poczyniła zmian samowolnych, chcąc niejako ozdobić albo odświeżyć pierwotne pomysły twórcy *Cyrulika*, i tak: w kawatynie „*Una voce poco fa*" w duecie „*Dunque io son*" i w innych niektórych miejscach, spotykaliśmy się z frazesami i passażami, o jakich Rossyni nie myślał wcale.

Reszta artystów nie zawsze szczęśliwie dopomagała pani Viardot w przedstawieniu téj opery. Pan Walter, chociaż podobno hiszpan z urodzenia, niekorzystnie wydał się w roli Figara. To samo można powiedziéć o panu Ziółkowskim; rola Bartola nie dla niego, bo nie posiada głosu bassowego, ani też akcji stosownéj; żywość ruchów pod maską starego człowieka, była niewłaściwą. P. Mazzi, jako Almaviva, niezle śpiewał, a p. Ziółkowski jako Don Bazyli, wybornie grał.

Lepiéj już było w *Trubadurze*, pani Viardot bowiem na swoje dwa ostatnie przedstawienia wybrała tę operę.

Muzyka Verdego silna, energiczna i pełna zawsze kolorytu dramatycznego, łatwiéj przez miernych nawet artystów może być wykonaną, byleby posiadali głos mocny, jakątaką metodę, żywość w akcji i uczucia trochę. Śpiewacy, którzy dzisiaj nieśmią porwać się na opery Rossiniego i Mejerbeera, chętnie odważają się na wykonywanie oper Verdego, bo mniejszemi środkami zyskują pewne korzystne dla siebie effekta, będące skutkiem niezwykłych, albo z innéj strony trywjalnych niekiedy kombinacji muzyki do dramatu. Lecz jeżeli artysta prawdziwie wielkiego talentu, zechce być tłómaczem pomysłów tego kompozytora, wówczas daje się spostrzegać w nim pewna potęga i wspaniałość myśli, dochodząca niekiedy do szczytności.

Pani Viardot przedstawiając rolę cyganki Azuceny, kobiety oddychającéj tylko wściekłem pragnieniem zemsty, zemsty dzikiéj i krwawéj, była nieporównaną. Największe na słuchaczach wrażenie sprawiła arja, w któréj opowiada swoje nieszczęścia i ostatnia scena piątego aktu. W téj operze pani Viardot jako śpiewaczka i jako artystka dramatyczna, jest zupełnie inną aniżeli w *Normie* i *Cyruliku*; tutaj nie śpiewem, nie broderjami, ale potężną i wielką deklamacją wznosi się w sferydramatyczności, przystępne tylko podobnego talentu artystom. Dla tego powracam do pierwszego założenia w niniejszym artykule i powiadam, że pani Viardot w każdéj roli celować będzie, bo jéj artystyczna intelligencja, wsparta zasobami doświadczenia scenicznego, znakomicie jest rozwiniętą.

O jéj głosie pisałem już obszernie, wykazać mi jeszcze należy dla przykładu i nauki innych główny przymiot téj artystki w śpiewie, to jest, że chociaż robi ona często rozmaite dodatki do melodji, że ją pozornie niekiedy zwalnia albo przyspiesza, zawsze w właściwy takt wpaść umie, nie naruszając w niczem swobodnego biegu czyli ruchu orkiestry, ani też nigdy prawie (a przynajmniéj bardzo rzadko) nie używa fermaty tam, gdzie tego kompozytor własną ręką nie napisał.

Słuchając z uwagą pani Viardot, żal bierze, iż głos jéj już tak uszkodzonym został i że kilkunastu latami pierwéj nie mogliśmy jéj słyszéć.

M. K.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Tajny radca *Ostrowski*, marszałek szlachty gub. Płockiéj z Lublina, *Bobrowski* Hen. oby. z Czyżewa nr 625, *Horoch* Alfons ob. z Woli nr 570, *Lasocki* Lud. oby. z Czarnowa nr 625, *Lewocki* Józef oby. z Chociszewa nr 413, *Pruszyński* Ign. ob. z Kijowa nr 625, *Pieniążek* Stanisł. z Lublina nr 585, *Raczyński* Marceli ob. z Biały nr 414, *Olendorf* Hen. kup. z Wrocławia nr 753.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Jenerał-adjutant J. C. MOŚCI hr. *Adlerberg* 2gi do Petersburga, Nadzwyczajny poseł i pełnomocny minister Hiszpański przy dworze CESARSKO-Rossyjskim *Isturitz*, do Madrytu, *Baliński* Jan oby. do Unewla, *Komierowski* Michał ob. do Kraśnicy, *Mierzejewscy* Hipolit i Ign. ob. do Wielunia, *Prendowski* Hen. ob. do Radomia, *Siemiątkowski* Włodzi. ob. do Górki Pabiańskiéj, *Skotnicki* Ant. oby. do Unewla, *Zaremba* Stan. ob. do gub. Wołyńskiéj, *Żymirski* Kon. ob. do Kraszewa.

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 259, wyjechało 229.

TEATR WIELKI. Jutro: *Halka*.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 20 grudnia (1 Stycznia) 1857/8 r. — Starszy cenzor, F. Sobieszczański.